

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50. Za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 15 kopiejek = 60 halerczy. Z przesyłką pocztową w opakowaniu: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rubli 12.00 = Kor. 60. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rubli 6 = Koron 20. Ceny oddzielnych numerów: We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciokolumnowy drobnym piśmem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzykolumnowy drobnym piśmem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy. Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

## Otwarcie Dumy. — Urządzenia ziemskie w Królestwie.

### Galicja od 1772 do 1914.

#### III.

Ekonomiczny podbój Austrii rozpoczęły Prusy w roku 1901, gdy Koerber wystąpił z wielkimi projektami komunikacyjnymi, do których należał także i kanał od Wisły do Dniestru, a z którego wykonano tylko kosztowne koleje alpejskie, łączące Bawarię z Tryjstem i kanalizację Wełtawy i Łaby, łączącą Czechy z Hamburgiem, a dokonały w roku 1906 traktatem handlowym, który zwichnął zupełnie bilans płatniczy Austro-Węgier. Nadto w roku 1909 w czasie wojny tureckiej z powodu aneksji Bośni i Hercegowiny, zabrały Niemcy austriackie rynki zbytu na wschodzie, a w roku 1912, gdy Austria sama poniosła koszty mobilizacji, ekspedycja wojskowa niemiecka udała się do Konstantynopola.

W ten sposób Austro-Węgry, które jeszcze w r. 1901 miały bilans handlowy o tyle czynny, że nadwyżka eksportu wystarczała na pokrycie procentów od długów zagranicznych, miały następnie bilansy z każdym rokiem gorsze, tak, że już w roku 1911 bilans handlowy był na 777.4 milionów biernym, a wraz z procentami od długów zagranicznych był bilans płatniczy państwa biernym na około 1.200.000.000 kor. O jeszcze gorszych latach 1912 i 1913 nie wspominać z powodu wyjątkowych warunków, jakie w tych latach były.)

Ale mimo, że jeden kanał od Wisły do Dniestru mógł produkcję Galicji podnieść o miliard i naprawić bilans płatniczy, nie czynił rząd nic dla poprawy bilansu dlatego, że cały niedobór ponosiły tylko Węgry i Galicja, a inne kraje tego nie czuły. Widać to z cyfr profesora Fellnera publikowanych w roku 1913 na podstawie dat z roku 1911, który szacując majątek Austro-Węgier na 136 miliardów, a długi na 10 miliardów, dochodzi do cyfry netto 126 miliardów. Ale z tych długów 8.4 miliardów obciąża Węgry, a tylko 1.6 miliardów kraje austriackie, a jeżeli zważyć tylko podobieństwo ekonomicznego położenia Galicji do położenia Węgier, i w stosunku do obszaru i ludności obliczymy długi, okaże się, że Galicja musi mieć około 3 miliardy długu, że zatem inne kraje Austrii mają około 1.4 miliardów więcej wierzytelności niż długów.

W rządzeniu Galicją stosowano zasadę rzekomej bezwzględnej sprawiedliwości, a to: równość opodatkowania podatkiem państwowym, rozdział równy wydatków państwowych na poszczególne kraje w stosunku do przypisu podatku państwowego w tych krajach i równy barem dla transportu na kolejach państwowych.

Ta teoretyczna równość była faktycznie największą nierównością. Nie zważano na to, że wprowadzony za czasów absolutnych ustroj gospodarczy myśl którego Galicja miała dawać produkty rolnictwa krajom dziedzicznym i za to nabywać wytworów ich przemysłu, dla którego zabijano w Galicji nawet taki przemysł, który mógł mieć w kraju pole zbytu, doprowadził do tego, że Galicja w cenie towarów z innych krajów sprowadzanych płaciła znaczną część podatku przy innych krajach przypisanego. Nie zważano na to, że nowy przemysł nie mógł teraz powstać w Galicji bez dobrych tanich komunikacji (bez kanału), bo bez poparcia nowe fabryki nie mogą wytrzymać konkurencji ze starymi, które już zamortyzowały kapitał zakładowy. Nie zważano na to, że Wiedeń ciągnie dochody z całego państwa, a te dochody jakoteż większa część listy cywilnej i dochody plac urzędników centralnych są wydatkowane i opodatkowane przy Wiedniu.

W ten sposób wobec wielkich sum przypisu podatku przy Wiedniu i wielkich wydatków państwa na Dolną Austrię, były tam dodatki do podatków niesłychanie niskie, dlatego, że wydatki autonomiczne były stosunkowo mniejsze, a podstawa podatkowa, od której dodatki wymierzano, bardzo wielka. I w Cze-

chach i na Morawii suma procentów dodatków autonomicznych do podatków nie dochodziła jednej trzeciej części procentowej sumy w Galicji. Podatki z dodatkami wynosiły wskutek tego w bogatej Dolnej Austrii mniej niż jedna trzecia część tego, co w Galicji.

Ponieważ państwo mało na Galicję łożyło, musiały ciała autonomiczne o tyle więcej wydawać w zastępstwie państwa i dlatego wynosiły dodatki do podatków: krajowe 72 i 73 prc. (podług przypisu na rok 1915 miały wynosić 130 prc., bo w ostatnich latach pokrywano niedobory pożyczkami, a od roku 1915 podwyższono płace nauczycielom), powiatowe średnio 60 do 125 prc., gminne średnio 100 do 200 prc., a kraj miał nadto podatek od piwa 8 koron, gdy inne kraje brały tylko 4 korony i obliczone na 9 milionów opłaty szynkarskie, których inne kraje nie płaciły.

To wszystko jednak nie wystarczało i tak kraj, jak i powiaty i gminy pokrywały niedobory pożyczkami i niespełniały w pełni tego, czego ludność potrzebowała. Okoliczność, że dług funduszu krajowego stosunkowo nie był duży, nie może być miarą zamocności, bo obciążenie ogółu ludności coraz się zwiększało wskutek tego, że krajowa produkcja nie wystarczała na zaspokojenie konsumpcji, bo produkcja nawet rolnicza na eksport\*) z powodu braku taniej komunikacji była niemożliwa, a pieniądze idące za granicę kraju na import towarów potrzebnych pochodziły z realizacji kapitału i zaciągania pożyczek.

Gospodarstwo kolei żelaznych przyczyniło się do ruiny kraju. Po upaństwowieniu drogo budowanych i źle utrzymanych kolei w górach czeskich (Staatseisenbahngesellschaft), zażądały Czechy zrównania taryf tych kolei z taryfami kolei państwowych, a że bardzo kosztowne koleje alpejskie nie tylko dochodu nie dawały, lecz nawet kosztów ruchu nie opłacały, podwyższył rząd w latach 1908 i 1910 taryfy na wszystkich kolejach, aby suma dochodów mogła dojść blisko 3 prc. ogólnej sumy inwestycji. Tak więc Galicja, która miała koleje budowane tanio i dochód dające, musiała płacić w taryfach za koszty inwestycji świeżo upaństwowionych kolei czeskich, za niższe taryf tych kolei i za niedobory kolei alpejskich. Rachunków osobnych dla każdego z krajów nie publikowano, ale już z ogólnych sum można wnosić, że to pośrednie opodatkowanie Galicji dla innych krajów wynosi przeszło 200 milionów rocznie, bo transporty z Galicji i do Galicji mają największe odległości do przebycia.

Niewiele się pomyli, jeżeli przypuszczę, iż z niedoboru bilansu płatniczego monarchii dwie trzecie części, t. j. około 800 milionów rocznie pokrywają Węgry (przeważnie części słowiańskie Węgier), a trzecią część, t. j. 400 milionów rocznie Galicja. Właśnie Węgry i Galicja, te kraje, w których jeszcze tyle jest do zrobienia, które mogłyby podnieść produkcję do czego trzeba wielu robotników, z braku tanich środków komunikacyjnych muszą produkcję ograniczać, a swoich robotników wysyłać za zarobkiem zagranicę, a ci nasi robotnicy przyczyniali się do rozwoju produkcji w Pruszech.

Pocieszając nas wzrostem szacunkowym wartości nieruchomości (wzrost nie był realny, bo nie oparty na trwałych podstawach), ułatwiono Galicji pokrywanie niedoborów kredytem początkowo tanim

\*) Nietylko produkcja kartofli lub inna z powodu objętości towarów, ale nawet produkcja zboża na eksport nie mogła się opłacić, bo z chwilą, gdy produkcja przewyższy zapotrzebowanie kraju, cena obniży się o cały koszt transportu (około 5 koron na centnarze) na całej produkcji. Eksport mógłby umożliwić tylko kanał z taryfą 20 hal. do 1 korony. Galicja dwa razy została uratowana od bankructwa przypadkiem, raz wskutek postępu armii obserwacyjnej w roku 1854, który umożliwił sprzedaż zapasów, na które kupca nie było, drugi raz wskutek wydatków armii w roku 1888, trzeci krach zbożowy w skutek nadprodukcji wywołał wiele upadłości.

i tolerowaniem lichwy. Ustawę o lichwie nauczyli się lichwiarze obchodzić w ten sposób, iż sama operacja kredytowa nie podpadała pod określone ustawy pojęcie występku, ale uboczne koszty rujnowały dłużnika, bo oprócz kosztów samego kredytu musiał opłacać pośrednika, który wynalazł kredytora, pośrednika, który wynalazł ręczyciela, ręczycieli i t. d., co przy każdej prolongacie kredyt drożyło. Interpelację wniesioną w Sejmie — czy rządowi te stosunki znane i czy zamierza wrócić projekt uzupełnienia ustawy w kierunku, by uznać za nierzetelną operację kredytową i taką, gdzie wprawdzie sam kredyt nie ma znamion występku, gdzie jednak udzielający kredytu mógł wiedzieć, iż biorący kredyt jest narażony na wydatki uboczne, których suma doliczona do kosztów kredytu powodowałaby znamiona występku i by uznać za winnych występku wszystkich, którzy pomagając przy operacjach kredytowych, narażających biorącego kredyt na sumę wydatków, któreby miała znamiona występku — zostawił rząd bez odpowiedzi.

Wykupno przez Prusaków praw górniczych w zagłębiu krakowskim, wykupno bardzo wielu domów w miastach, a także i wiejskich nieruchomości przez żydów, których profesor Askenazy nazywa zawodowymi germanizatorami, mogą nasunąć przypuszczenie, że ułatwianie kredytu i taksowanie lichwy w Galicji, były środkami prowadzącymi do stopniowej germanizacji kraju, przez powolną ekspropriację za pomocą sprzedaży nieruchomości egzekucją zagrożonych.

Prusy, które otwarcie zwalczały Polaków w Poznańskim, na Śląsku i Pruszech Królewskich przy pomocy wydalania, kolonizacji niemieckiej, wywłaszczenia i zakazu mówienia po polsku na zebrań, spełniały w Galicji tę samą misję drogą uboczną, przez niszczenie ekonomiczne kraju, popieranie prowadzących do wywłaszczenia kredytu i lichwy i przez popieranie kierunku politycznego zwanego ukraińskim.

Restrykcje kredytów rozpoczęte w roku 1912 i fakt, że subskrypcje na 4 i pół prc. pożyczkę krajową, na złoto opiewającą, mimo niskiego kursu, 88 koron papierowych, w maju 1914 nie pokryto w pełni (subskrybowano tylko 50 milionów, ogłoszonych było 80 milionów) wskazują dokąd gospodarstwo rządu miało nas doprowadzić.

Aleksander Krzeczunowicz.

## Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Piotrogród, 27 (9). (PAT.). Urzędownie.

We Wschodnich Prusach Niemcy stopniowo zbierając się do dobrowszy świeże siły, w ciągu ostatnich dni dokonywali wzmocnione wywiady i 25 (7) przeszli do ofensywy ze znacznymi siłami na sekcji od Chorzel do Jańsborka. Jednocześnie Niemcy rozpoczęli czynne operacje na obu skrzydłach frontu wschodnio-pruskiego w rejonie Lasdehnen, gdzie przy odpięciu ataku niemieckiego udało się nam zupełnie znieść jeden z batalionów atakujących.

Na drogach od Rypina, gdzie nasza konnica ścigała ku Sierpcowi i na lewym brzegu Wisły d. 26 (8) nieprzyjaciel czynnie nie występował.

Sądząc po zostawionych trupach przed naszą pozycjami, Niemcy podczas 6 dni szturm na stanowiska koło Borzymowa, Gumina, Woli Szydłowskiej, stracili w zabitych i rannych kilka dziesiątków tysięcy.

W Karpatach walki w dalszym ciągu toczą się w rejonie między Bardiowem (Bartfeld) i Świdnikiem

nieprzyjaciół próbował występować czynnie, jednakże nie wytrzymał silnego napięcia, jakie bój przybrał, i cofnął się. W rejonie przełęczy Łupków nasza ofensywa prowadziła dalej. W ciągu doby wzięliśmy do niewoli 69 oficerów i 5200 szeregowców, oraz zdobyliśmy 18 karabinów maszynowych.

Kolumny niemieckie, które przeszły przełęcz Tucholską, dokonały w d. 25 (7) dwa wściekłe ataki na zajęte przez nas wzgórza w rejonie Koziówki. Niemcy szli naprzód w ścieśnionym szyku w kilku szeregach pod naszym energicznym ogniem krzyżowym; dwukrotnie nieprzyjaciół opanowywał jedno z tych wzgórz, lecz przez kontratak naszej piechoty po długiej, bezprzykładnej walce na bagnety, został zrzucony ze wzgórza. Straty, poniesione tutaj przez Niemców, nadzwyczaj wielkie.

Ataki nieprzyjaciela w kierunku na Wyszaków również zostały odparte.

### ZAŻARTE WALKI W KARPATACH.

Piotrogród, 27 (9). (PAT.). Celem zaatakowania pozycji Koziówki, Niemcy zaczęli się zbierać w noc na 25 (7). Od rana zaczęła się gwałtowna ofensywa kolumn niemieckich. Żadne straty w poprzednich szeregach nie powstrzymały cisnącej się szarżacy. Ataki popierane były silnym ogniem ciężkiej artylerji. Za pierwszym razem udało się Niemcom zawładnąć ważnym wzgórzem na naszej pozycji, lecz tylko w nieznacznej liczbie i ci zostali przez nas łatwo zrzucony z niego zapomocą bagnetów. Dalsze ataki szły jeden za drugim bez przerwy. Bateria kapitana Pogrebnego czyniła wśród Niemców wielkie spustoszenie. Celem rażenia od skrzydła przestrzeni martwej pomiędzy frontem a nieprzyjacielem, porucznik Czerniakiewicz wytoczył działo i nie bacząc na straszliwy ogień karabinowy, siejący zniszczenie, ostrzeliwał ogniem kartaczowym kolumny niemieckie. Ku wieczorowi Niemcy zajęli wzgórze, mając już znaczniejsze siły. Wojska nasze rzuciły się tutaj do ogólnego kontrataku. Zaczęła się długa, bezprzykładna walka na bagnety. Niemcy bronili się z niesłychanym uporem, lecz nam udało się wroga przemóć. Ataki pułków niemieckich odsunęły się daleko od naszych stanowisk.

Wszystkie skały w górach usiane zwłokami Niemców, wyraźnie rysującami się wśród śniegu. Przed jednym tylko z naszych batalionów naliczono przeszło 1000 trupów. Narówni z bohaterskimi usiłowaniami młodszych komendantów i żołnierzy należy zaznaczyć w tej bitwie umiejętne kierownictwo ze strony starszych dowódców, które spowodowały porażkę przeważających sił niemieckich.

W liczbie trofeów, zdobytych przez nas na punkcie oparcia pod Kamionem, znajdują się trzy projektorry. Nad Rawką, koło drogi żelaznej, wiodącej do Skierniewic, nasze piechury zręcznie rzucili do okopów niemieckich 8 min, które dokonały znacznego spustoszenia. Nasi lotnicy rzucili bomby na tabory niemieckie pod Rawą, Nowym Dworem i w rejonie Soszyce.

### W Królestwie Polskiem.

Na froncie Dobrzyńsko-mławskim i na froncie nad Bzurą i Rawką toczy się dziś skombinowana akcja, mająca na celu konfigurację strategiczną na lewym brzegu Wisły z martwego punktu ruszyć. Na pierwszym z tych frontów oddziały rosyjskie posuwają się pomyślnie w kierunku Rypina i granicy pruskiej.

Jak donosi komunikat jazda rosyjska zajęła ostatnio po walce z oddziałem niemieckim wieś Nadroże o 6 kilometrów na południe od Rypina położoną. Jednocześnie na lewym flanku swej dyslokacji w tej sekcji frontu wyparli Rosjanie Niemców ze wsi Podlasie (część wsi Krojczyn, o 4 kilometrów na północ od Wisły leżącej). W centrum dyslokacyjnej linii notuje komunikat dwie pomyślne dla Rosjan bitwy na drogach z Sierpca do Lipna (pod Karnkowem) i z Sierpca do Rypina, (pod Orszulowem nad jeziorem Orszulowskim).

Pomyślny rozwój operacji rosyjskich w ścisłym pozostaje związku z przebiegiem akcji nad Bzurą i Rawką. Tu, niesłychanie intensywna ofensywa niemiecka w rejonie Borzymowskiego dworu tudzież w rejonie Bolimów-Gumin-Wola Szydłowska — została powstrzymana. Przynajmniej w ciągu całej ubiegłej doby Niemcy nowych ataków nie wykonywali. Tymczasem zaś prawy flank armji rosyjskiej, którego oddziały przednie już poprzednio na lewy brzeg Bzury się przedostawały, obecnie zajęły silne pozycje niemieckie pod wsią Kamionem (nawprost Wyszogrodu na lewym brzegu Wisły leżącej). Dzięki tej ostatniej operacji droga z Kamiona do Witkowiec znalazła się w ręku Rosjan, co zaś zatem idzie zyskali Rosjanie poważne oparcie dla szachowania lewego flanku armji niemieckich, opierającego się o Wisłę. Skombinowane z operacjami na prawym brzegu Wisły, ostatnie ruchy Rosjan na lewym brzegu dolnej Bzury znów wytwarzają dla generała Hindenburga niebezpieczeństwo oskrzydlenia, nie mniej groźne od tego, które raz już w końcu października ub. r. strategika niemieckiego do odwrotu z przed samej Warszawy zmusiło, a podczas obecnej kampanji flank lewy o Wisłę nakazało oprzeć. Z tego też względu — operacje Rosjan w ujściu Bzury, przy jednoczesnym posuwaniu się wzdłuż prawego brzegu Wisły w kierunku Torunia, należy uznać za posiadające pierwszorzędną wartość i doniosłość.

Niemcy — jak nadmienialiśmy — dalszych ataków przeciw dyslokacji rosyjskiej nad Bzurą i Rawką zaniechali. Po raz pierwszy od dłuższego już czasu nazwy Borzymowa ostatni komunikat nie wymienia. Jedynie w rejonie Bolimowa rozpoczęła ruch zaczepny kolumna niemiecka, została jednak na wstępie przez baterje rosyjskie rozprószona.

Jak widzimy sytuacja w najważniejszej bodaj sekcji wschodniego frontu jest we wszechmiar poważna. Na wzmrożoną akcję generała Hindenburga na bolimowskim froncie sztab rosyjski odpowiedział wznowieniem intensywnych operacji przeciw lewemu flankowi niemieckiemu. Kierunek zaś wykonywanych ruchów wskazuje, że obu stronom chodzi o cele istotne, zasadnicze, o rozstrzygnięcie ostateczne gry, która od półtrzecia miesiąca na lewym brzegu Wisły się toczy.

### NAD RAWKĄ.

Do „Russ. Słowa“ donoszą z Warszawy: Wzięte przez Rosjan dwie pozycje ufortyfikowane w okolicy Borzymowa przedstawiają dwa rzędy równoległych linii okopów. Transzeje drugiej linii wzmocnione są betonami i wałami. Na linję walki Niemcy pośpiesznie ściągają posiłki z Łodzi, Piotrkowa, Skierniewic i Sochaczewa.

### NOWY PLAN NIEMIECKI.

„Birż. Wied.“ podają relację gazet szwajcarskich, że w Berlinie odbyła się w obecności cesarza narada wojenna, na której omawiano nowy plan kampanji.

## Na froncie zachodnim.

### ZNISZCZENIE SAMOCHODÓW NIEMIECKICH.

Prasa duńska podaje, że lotnicy angielscy podczas ostatniego napadu na Essen zniszczyli do 400 niemieckich samochodów wojennych. Garaż, w którym automobile się znajdowały, całkowicie zniszczony. Wskutek pożaru, który wybuchł w Grafenberg w pobliżu Düsseldorfu, zostało zniszczonych około 300 samochodów i ogromne zapasy benzyny. Dziennikom niemieckim o tej stracie zakazano pisać.

## Wojna z Turcją.

### POD JALTA I TREBIZONDA.

Piotrogród, 27 (9). (PAT.). Na Czarnym Morzu krążownik „Breslau“ ostrzeliwał Jaltę. Nasze krążowniki d. 26 (8) ostrzeliwały baterję turecką pod Trebizondą i zatopili tam parowiec ładowny. Inny parowiec z prowiantami i skuner dwumasztowy zatopiliśmy koło Jeresu.

### Turcja przed rewolucją.

Z Kopenhagi donoszą, że z różnych wydarzeń można wnioskować, iż Turcja znajduje się w przededniu radykalnych przeobrażeń społecznych. W czasach ostatnich wzrosła ogromnie powaga eks-sultana Abdula Hamida, który doradza rządowi zawrzeć pokój, gdyż w przeciwnym razie Turcji grozi utrata samodzielności. Abdul Hamid jedynie wyjście z obecnego położenia widzi w otwarcu cieśnin flocie sprzymierzonej i zdaniu Konstantynopola na łaskę i niełaskę nieprzyjaciół. Według poglądu eks-sultana jedynie zawarcie pokoju może ochronić samodzielność polityczną Turcji.

### W TRACJI.

W miniony czwartek francuskie i angielskie aeroplany latały nad Tracją turecką. Dwaj lotnicy przelecieli ponad Adrianopolem i rzucali bomby.

### SYMPATJE WŁOSKIE DLA TRÓJPOROZUMIENIA

Szangaj, 27 (9). (PAT.). W czasie przedstawienia opery włoskiej, zorganizowanego przez damy włoskie na rzecz rosyjskiego Czerwonego Krzyża, po wykonaniu hymnów państw sprzymierzonych, wśród głównych owacji za zgodą konsula włoskiego odśpiewano hymn włoski. Fakt ten sympatycznie przyjęty został przez prasę.

## Otwarcie Dumy.

Piotrogród, 28 (10). (PAT.). O godz. 2 popoł. otwarto ogólne posiedzenie Dumy pod przewodnictwem Rodzianki. W loży ministrów prezydent rady ministrów, ministrowie i ich towarzysze. Fotele członków Dumy, loże członków Rady państwa i dyplomatów, prasy i galerje dla publiczności przepelnione na długo przed rozpoczęciem posiedzenia. Odczytują ukaz o wznowieniu prac Dumy.

Prezydent Rodzianko wnesi okrzyk na cześć Jego Cesarskiej Mości. Długotrwałe hurra! głośny słowa prezydenta. Daje się słyszeć śpiew hymnu, pokryty znów okrzykami hurra!

Prezydent proponuje, aby Duma w tej ciężkiej chwili doświadczeń ojczyzny wysłała telegram wierноподдаńczy do Jego Cesarskiej Mości. Głosy: prosimy, okrzyki hurra!

Wobec naprężonej uwagi całej sali Rodzianko zwraca się do Dumy z następującymi słowami: Panowie członkowie Dumy Państwowej! Przed sześcioma miesiącami wysłuchaliśmy tu ze czcią, Najwyższe-

go wezwania Jego Cesarskiej Mości, który uznał za dobre, wobec zesłanych na ojczyznę ciężkich doświadczeń i pragnąc być w zupełnej łączności z narodem, zwołać Dumę Państwową w czasie niezwykłym. Czulem sercem odgadł Cesarz rosyjski uczucia narodu i usłyszał tu On odzew jednej i zgodnej rodziny rosyjskiej, która puściwszy w niepamięć w obliczu nasuwającej się wielkiej próby, wszystkie rozdziewki, powstała groźnie ze stalowem ostrzem bagnetów na zuchwałego wroga za Wiare, Cesarza i Ojczyznę, i dziś po pół roku niebýwałego dotąd przelewu krwi, stoi niezachwiana przed wrogiem, jedna, niepodzielna, silna wolą i duchem Rosja i nie złamie zuchwały wrog bohaterstwa jej synów. (Okłaski i okrzyki hurra!)

Sześć miesięcy nasz silny, wytrwały i podstępny wróg nateża całą potęgę energii i woli i zawczasu przygotowane środki bojowe, żeby zdeptać i skruszyć potężne wojska rosyjskie, lecz jak fale morskie bezsilnie rozbijają się o skały, tak i potężne wysiłki wroga rozbijają się o silną pierś rosyjskiego żołnierza. (Okłaski, okrzyki hurra!).

Jak twarda, niewzruszona skała, stoi nasza rodzina, bohaterska armja, silna wiarą w prawość swej sprawy, a nieustraszona flota skromnie i bez hałasu sprawnie swe wielkie dzieło obrony ojczyzny, wspólnie zawodnicząc z armją w walce i odwadze. (Żywe okłaski). Prowadzona do zwycięstw przez umiejętnego, wytrwałego i mężnego swego Zwierzchniego Wodza Naczelnego, który zyskał sobie bezgraniczne zaufanie i miłość narodu (żywe okłaski), nasza rodzina na wojskowa od generała do żołnierza łącznie ponosi dzielnie i z chwałą na swoich potężnych barkach, wszystkie ciężary wojny, wzbudzając podziw świata bohaterskimi czynami swego męstwa, cierpienia i wytrzymania. (Huczne okłaski). Cześć i chwała Wam, mężni wojownicy za świętą ojczyznę! Wy jesteście naszą dumą! Stójcie nieugięte za swą słuszną sprawę i niech towarzyszy Wam wszędzie i zawsze błogosławieństwo Boże, miłość narodu i zwycięstwo nad wrogiem. (Huczne okłaski).

Ciężkie, wielkie są ofiary wojny. Bo niema przecież w świętej Rosji rodziny, która nie posłałaby swych synów, i nie jeden z nich dał już życie za ojczyznę. Rodzina Cesarzowa i wiele rosyjskich rodzin oplakuje już poległych swych ojców, synów i braci, lecz czerpią męstwo i pociechę w poczuciu tego, że krew ich polala się w sławnym boju w imię spełnienia obowiązku i za honor ojczyzny. (Okłaski). Uczcijcież Panowie powstaną pamięć poległych bohaterów. (Wszystcy wstają). Nabożeństwo za poległych odbędzie się o pierwszej.

Panowie członkowie Dumy! Wojna obecna nie jest skutkiem jakiegoś sporu, który zwykle rozstrzyga się siłą oręża dopiero wtedy, gdy wszelkie inne środki są wyczerpane. Dano nam być świadkami i uczestnikami największej walki światowej, walki dwóch wzajemnie się zwalczających zasad. Walki idei pokoju i wolności narodów i prawa z ideą pochłaniającego wszystko militarysty, bezprawia i brutalnego gwałtu. (Okrzyki i brawa).

Dażeniom do pokojowej pracy, do spokojnego, swobodnego współżycia narodów na podstawach wzajemnego szacunku, przeciwstawiono ideę krwi, żelaza, podboju całego świata i poddania niemieckiej pozornej kulturze i opancerzonej pięści. Oto, Panowie, istota rozpetanego krwawego sporu, oto cel, który postawili sobie nasi przeciwnicy, gdy podstępnie zapalali płonący dziś pożar europejski. Rosja nie pragnęła tej wojny, nie szukała nigdy powodu do niej. Tę prawdę trzeba wciąż powtarzać, żeby wreszcie ostatecznie rozwiązać wszystkie podnoszone przeciw nam oszczerstwa. Lecz skoro losy rzucono i rozpoczęto walkę — to niechaj wiedzą wrogowie, że nie będzie zwycięstwa zła nad prawdą i że niema takich ofiar, którychbyśmy się zlekli lub które byłyby dla nas niedostępne. (Okłaski, brawa). Z tem stałem postanowieniem, z wiarą do siebie iw przyszłe powodzenie przeżywa święta Rosja spokojnie te ciężkie przeciścia. Nie jesteśmy sami w tej walce. Mężnie i niezłomnie walczą bratnie nam Serbia i Czarnogóra i sprzymierzeńcy nasi Francja i Anglja. Chmary austro-niemieckie wygnano z granic i nie ustapia nasi bracia ojczyźnej ziemi wrogom. Obronią swój honor i wolność. (Okłaski). Pozdrowienie Wam, bracia z krwi i wiary. Pozdrowienie wiernym i bezinteresownym towarzyszom w sprawie obrony wielkiej idei słowiańskiej. (Członkowie Dumy powstają i zwracają się z owacjami do loży dyplomatycznej).

Nieustraszenie wystąpił jeden z pierwszych bohaterski naród belgijski. Wytrwale walczy on i nie zawahawszy się wobec niesłychanych cierpień, pogardzając materialną ruiną, nie ugiął przed barbarzyńskim wrogiem swych dumnych głów jego dzielni synowie, prowadzeni ku niewiedzącej sławie przez szlachetnego swego koronowanego wodza (okłaski i owacje ze wszystkich ław pod adresem przedstawiciela Belgji). W imieniu Rosji ślemy pozdrowienie bohaterom i wyrazy podziwu nad ich męstwem.

Z nami idzie nasz wierny wypróbowany przyjaciel Francja. (Posłowie wstają i robią owację ambasadorowi Francji). Stanawszy znów oko w oko z odwiecznym swym wrogiem, wykazuje ona zachwycającą wszystkich największe bohaterstwo. Cześć jej bohaterom, cześć naszym starym wypróbowanym przyjaciołom. (Okłaski).

W tej walce, Panowie, nie możemy nie mieć silnych i potężnych sprzymierzeńców. Szlachetna i po-

teżna Anglja całą swą mocą stanęła po stronie prawej sprawy. (Huczne oklaski i owacje dla ambasadora Anglii). Wielkie są jej usługi dla sprawy ogólnej i nieocenione ich znaczenie. (Oklaski). Wiele już razy wrogowie Rosji próbowali zasiać nieufność w te dobre i szczerze stosunki. Próby te były daremne. Rosyjska dusza narodowa prawa i czuła na wszelkie kłamstwo i nieszczerłość, potrafiła odróżnić plewy od pszenicy i wiara w naszych przyjaciół niczem nie jest zachwiana. (Głosy: tak jest! brawo!). Niema żadnej chmurki na czystym niebie naszej trwałej zgody sprzymierzeńczej. (Oklaski, przedstawiciele Francji i Anglii odpowiadają ukłonami). Serdeczne pozdrowienie Wam, wierni przyjaciele, władcy mórz i towarzysze broni. Niech powodzenie i sława idzie z Wami wszędzie.

Mężny i wytrwały naród japoński, obecnie nasz przyjaciel i sprzymierzeniec, przyłączył się do wielkiej walki. (Oklaski i owacje). I Wam, dalecy, wierni danemu słowu przyjaciel, przesyłamy pozdrowienie narodu i szacunek. (Oklaski).

Minęło sześć miesięcy i od pamiętnego dnia 26 lipca (st. st.) nic się w nas nie zmieniło. Miło jest znów widzieć tu wielką zwartość i zjednoczenie w imię jednego wielkiego celu — miłości ojczyzny i obrony jej od zakusów wrogów. (Oklaski). Pokażemy znów niestygnący zapał patrijotyczny ducha narodowego i znów oświadczamy tu, że wszystkie narodowości Rosji, to jedna rodzina. (Oklaski). Niema waśni i niezgody między nami i mam prawo powiedzieć, że jednym sercem i jedną myślą cała Rosja pragnie ogniście jednego tylko — zwycięstwa nad wrogiem. I w tej znamiennej chwili stałego braterskiego zjednoczenia wszystkich narodowości ziemi rosyjskiej, obowiązkiem nas, wybrańców narodu, jest ochraniać święcie tę skarbnicę mocy narodowej, naszym obowiązkiem jest wykrywać i uświęcać dążenia narodowe, których urzeczywistnienie, gdy wojna minie, zewrze naszą wielką Rosję tą jednością, którą ona jest teraz tak silna i potężna. (Oklaski).

Drugi nasz obowiązek, troskę o wzmocnienie naszej potęgi wojennej, spełnił w zakresie naszej kompetencji, i śmiem utrzymywać, że spełniłszy go mając za podstawę głębokie uczucie patrijotyczne.

Panowie! Podczas obecnej wojny naród rosyjski przeżywa niebywałe w dziejach zjawisko. Mądrem swem postanowieniem nasz koronowany Wódz, lecząc ciężką niemoc swego narodu, skierował jego życie na jasną drogę trzeźwości. Cała ziemia rosyjska z gorącym uczuciem pełnej szacunku wdzięczności zwraca się do swego Cesarza: Przyjmij Wielki Cesarzu pokłon do ziemi od Twego narodu. (Oklaski, hymn, hurra!). Naród Twój wierzy, że od dziś nastąpi kres bylej niedoli. (Brawa).

Uzdrowiony duch narodu wzmocnił świadomość narodową, jasne zrozumienie przez naród swych zadań i w prostocie czystej duszy wierzącej wznosił się naród rosyjski do nadzwyczajnego heroizmu i samozaparcia. Z krzyżem na piersi, na wezwanie swego Władcy, nie zadrżawszy wobec wroga, wypełnił on Carskie przekazanie i otworzył Rosji drogę ku rozwiązaniu wskazanych przez przodków zadań historycznych na brzegach Morza Czarnego, uchylił wieczną groźbę państw niemieckich nad światem i spokojem. (Oklaski).

Ta straszna wojna nie może i nie powinna być zakończona inaczej, jak zwycięstwem dla nas (głosy: tak jest, brawo, oklaski) i naszych sojuszników. My będziemy walczyć do tej chwili, dopóki wrogowie nasi nie zgodzą się na warunki i żądania, które im przedstawiają ich zwycięzcy. (Oklaski, brawa). Nam uprzykrzyło się natrętne potrząsanie bronią (głosy: tak jest!). Dostyc jest tych gróźb pod adresem Słowian, dostyc już hamowania ich naturalnego rozwoju. My będziemy walczyć do końca, dopóki nie wywalczymy trwałego pokoju, godnego ofiar, złożonych przez naszą Ojczyznę. (Oklaski).

Imieniem tych, co nas wybrali, tutaj świadczamy: Tak chce cała Rosja! (Głosy: brawo! burzliwe oklaski). I Wy, nasi waleczni bajeczni bohaterowie, w zimnych okopach wysoko i dumnie wznoszący sztandar państwowości rosyjskiej, przejmijcie się tym podniesieniem ducha narodu. Wam to trudno, Wy jesteście otoczeni cierpieniami i nędzą. Lecz Wy jesteście — Rosjanie. (Brawa, burzliwe oklaski).

(Dalszy ciąg posiedzenia z braku miejsca damy w następnym numerze. Red.).

## Prowizoryczny samorząd ziemski w Królestwie Polskiem.

„Birż. Wied.“ podają następującą depezę z Warszawy z dn. 7 lutego:

„Centralny Komitet Obywatelski pod przewodnictwem senatora Lubimowa (pomocnika generał-gubernatora do spraw administracyjnych. — Red.) postanowił utworzyć w kraju lokalne organizacje obywatelskie i nadał im zakres czynności, prawa i obowiązki zarządów ziemskich.“

## Zamiary Rumunji.

„L'Homme Eucharine“, pisząc o misji rumuńskiej w Paryżu, mówi:

Przypomniałszy politykę króla Karola, przekonanego o miażdżącym zwycięstwie armii niemieckich i zachowaniu neutralności przez Rumunję, co było wielkim zwycięstwem dyplomacji trójporozumienia, Diamandi w następujący sposób wyraził się wobec redaktora „Petit Parisien“:

— Zachowanie się nasze jest obecnie zupełnie jasne. Nasze prawa do rewindykacji terytorjalnych i etnicznych kosztem Austro-Węgier muszą zatryumfować. Więcej jeszcze, niż Włochy musimy się uważać za bezpośrednich spadkobierców tego państwa. Oto prawie od dwóch tysięcy lat Rumunja utrzymała za Karpatami nietkniętą tradycję rasy łacińskiej. Wierzyć, że Rumunja mogłaby zaniedbać sposobności do zrealizowania swego ideału narodowego, znaczyłoby odmawiać zmysłu politycznego rumuńskiemu narodowi i jego mężom stanu.

Wystąpienie nasze powstrzymuje tylko przygotowanie dyplomatyczne i wojskowe. Nie chcemy zużywać swych sił na wmięszanie się do nowej wojny bałkańskiej. Mam wszelkie podstawy do wierzenia, iż bułgarscy mężowie stanu będą dość rozsądni, aby ocenić należycie wartość szczerego i trwałego porozumienia z nami, a prócz tego nie widzę, co Bułgaria mogłaby zyskać przez połączenie swego losu z losem dwóch trupów, Austrii i Turcji. Zwycięstwo trójporozumienia i stworzenie wielkiej Rumunji będą dla Bułgarii najlepszą gwarancją zrealizowania narodowego programu bułgarskiego.

Mimo, że nasza interwencja zbrojna jest pewna, należy zrozumieć trudności, jakie przedstawia rozpoczęcie wojny zaczepnej w ziemie przez Karpaty. Rumunja może wystawić co najwyżej 500—600 tysięcy ludzi dobrze wyćwiczonych. Mam wszelkie podstawy do myślenia, że wkroczenie naszych wojsk do Austro-Węgier spowoduje rozkład militarny i polityczny dualistycznej monarchii. Nie wskazując na nikogo palcem wierzę także, iż wypowiedzenie wojny przez Rumunję pociągnie też za sobą wypowiedzenie wojny przez Włochy.

Diamandi zapowiedział wystąpienie Rumunji na koniec lutego lub początek marca, kiedy minie czas wielkich mrozów.

Z drugiej strony, jako dowód premedytacji Austrii podaje Diamandi w wywiadzie w „Temps“ następujące szczegóły:

— Nie znam tekstu telegramu księcia Fürstenberga, ale mogę dać dowód, że on jest autentyczny. Oto podczas naszej wojny z Bułgarią skonfiskowaliśmy transport materiału wojennego wysłanego przez Austrię do Bułgarii, mimo że Bułgaria oddawna była wierną aliantką Austriaków.

Mogę też zapewnić, iż jeszcze przed drugą wojną bałkańską Austro-Węgry myślały o rozbiórce Serbii. Nie mogę obecnie podać źródła tych informacji, zapewniam, iż Austro-Węgry ofiarowały Rumunji dolinę Timoku, zamieszkałą przez Rumunów i brzeg Dunaju przeciwległy do brzegu rumuńskiego. To powiększyłoby Rumunję i Bułgarię. Austro-Węgry wzięłyby też swoją część a po ataku zyskałyby zupełne zerwanie stosunków rosyjsko-rumuńskich, pozabawiając równocześnie Rumunję raz na zawsze prawa rewindykacji terytorjalnych i narodowych na koszt Austro-Węgier.

### NADESKANE.

Cena za wiersz 25 kop. — 50 kop. najmniej 4 wiersze.

**Dentysta Dr. J. Brzeski**  
ordynuje jak dawniej Akademicka 3. 227

## „Pod Twoją obroną!“

(Z opowiadań uczestnika.)

Jeden z rezerwistów polskich w armii rosyjskiej opisuje temi słowami atak na Niemców:

„Bój trwał całą dobę i następny dzień cały. Niemcy zwartemi masami, pijani, wykrzykując jakieś niezrozumiałe, dzikie pieśni, kilkakrotnie atakowali nasze okopy, ale odparci z wielkimi stratami i zmuszeni do ucieczki, gęsto zaścielali pole trupami i ranymi, których w pośpiechu unieść nie mogli. Artylerja rosyjska, jak również karabiny maszynowe i ogień z ręcznej broni pracowały wyśmienicie; duch w wojsku, pomimo zmęczenia, był doskonały; pewni byliśmy zwycięstwa.

„Pod wieczór ataki Niemców przycichły; poniosłszy znaczne straty, rezygnowali oni z posiadania naszych okopów. Tylko bój artylerji trwał dalej ze zdwojoną energią, zapowiadając nowe walki. Od strasznego huku stękał paszcz, zięjący ogniem i żelazem, ziemia się trzęsła, a rozfalowane powietrze uderzało po twarzy.

„Przezuwaliliśmy, że teraz my zaatakujemy nieprzyjaciela, i przewidzenie nasze sprawdziło się; nadszedł rozkaz, żeby, gdy noc zapadnie, być gotowymi do ataku. Rota nasza składała się wyłącznie z rezerwistów-Polak w. po większej części warszawia-

ków, pragnących wypróbować swe ostre bagnety na skórze niemieckiej.

„Tymczasem nadeszła oznaczona godzina, i oddział nasz, opuściwszy okopy, milcząc, pod osłoną nocy zaczął chyłkiem skradać się ku pozycjom niemieckim. Przeciwny wiatr i deszcz sprzyjały naszym zamiarom. Niemcy tacy byli pewni, że im nic złego z tej strony nie zagraża, że nawet ich wart po drodze nie spotkaliśmy. Za to ciągle reflektorami oświetlali inną część naszych pozycji. Szliśmy z zapartym oddechem, jak duchy nocne, starając się jak najmniej czynić szalestu. Od czasu do czasu padały urywane słowa komendy, i znów cisza w szeregach, przejmująca dreszczem.

„Nareszcie objaśniono nas, że jesteśmy blisko celu. Wtedy, jak za dotknięciem różdżki czarodziej-skiej, światło z reflektora zwróciło się w naszą stronę. Przypadliśmy do ziemi, jak martwi, czekając, co będzie. Światło błądziło chwilę nad nami, następnie popłynęło dalej i znów powróciło do nas, zawzięcie śledząc okolicę. Leżeliśmy na rozmięklej od deszczu ziemi, a przed nami niedaleko majaczyły okopy nieprzyjacielskie. Sytuacja stawała się groźną: lada chwila moglibyśmy być zauważeni, a wtedy...

„W tem potężne „hura!“ zagrzmiało w powietrzu, i oddział nasz, poderwawszy się z ziemi, pędem puścił się na nieprzyjaciela. Serca żwawiej zabiły: zakipiała krew przodków z pod Grunwaldu, a w głowie zahuczało, zaszumiało, jak w piecu!... I jak nagle, tak i teraz potężnie zabrzmiała pieśń: „Pod Twoją obroną!“

„Z tą pieśnią na ustach w mgnieniu oka przebyliśmy przestrzeń, dzielącą nas od nieprzyjaciela, i wpadliśmy na okopy, jak huragan, bijąc, tłukąc i kłując odwiecznych wrogów naszych. Oszołomieni tak nagłym atakiem, Niemcy zupełnie potracili głowy, słaby stawiając opór, i część ich została wykluta, a część wzięta do niewoli.

„Odnieśliśmy kompletne zwycięstwo. Lupem naszym stały się armaty, karabiny maszynowe i wiele amunicji, a zdobycie czołowego okopu dało klucz do dalszych zwycięstw. Gdy obliczyliśmy straty, okazało się, że prócz 5 lekko rannych, wszyscy byliśmy zdrowi i cali.

B. T.

## Czy zginęły belgijskie i francuskie skarby sztuki?

Miłośników i znawców sztuki nie przestaje zajmować pytanie: czy zginęły przy bezwzględnej burzeniu, czy też wywiezione zostały do Niemiec liczne skarby sztuki Belgii i północnej Francji?

Odnosnie do niektórych z nich można już twierdzić stanowczo, że uprowadzono je szczęśliwie do muzeów niemieckich. Ten sam los też zapewne spotkał i pozostałe.

Weźmy np. znane całemu światu panneau ołtarzowe wynalazców olejnego malowania braci Huberta i Jana Van Eyków: „Pokłon bafankowi“. Ołtarz ten tryptyk zamówiony był u braci w r. 1433 przez burmistrza Gandawy do kościoła St. Bavo. Główna część panneau pozostawała do ostatnich czasów w Gandawie, pojedyncze części przewieziono do brukselskiego muzeum, a część bocznych płaszczyzn, tzw. skrzydła, znalazła się w berlińskim muzeum Fryderyka.

Według informacji „Matina“, w Berlinie znajduje się teraz cały panneau, którego oddzielne części Niemcy wywiezli skwapliwie z Brukseli i Gandawy.

Wiadomo także napewno, że duma Brugga miniatury Hansa Memlinga powędrowały do Berlina śladem arcydzieła braci Eyków.

Z muzeum w Lovanium znikły jeszcze przed pogromem „Męczeństwo św. Erazma“ i „Ostatnia Wieczerza“ D. Butsa. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że obydwa obrazy przewiezione zostały do Berlina. Najprawdopodobniej także w Berlinie znajdują się najcenniejsze rękopisy i rzadkie księgi kościelne łowiańskiej biblioteki.

Z kościoła w Arras znikł obraz Van Dyka „Chrystus w grobie“. Przypuszczano, że zniszczył go bombardowanie, przypuszczenie to jednak okazało się mylnem, gdyż żadnych śladów po obrazie w kościele nie znaleziono. Uszkodzony czy cały znajduje się obraz teraz w Niemczech. Taki sam los niewątpliwie spotkał „Narodziny“ Tintoretta i „Ukazanie się Chrystusa Marii Magdalenie“ Tycjana, zdobiące katedrę w Reims. Inne skarby katedry reimskiej (sprzęty kościelne, kielich, który służył do pomazywania koronujących się królów francuskich i in.), wywieziono i ukryto przed wkroczeniem Prusaków do miasta.

Najszcześniejsza okazała się Antwerpia. Skarby jej galerji i kościołów — obrazy Matsisa, Van Dyka, Teniera, Rubensa i in. — wyjęto z ram i załutowano w hermetycznych miedzianych puszkach. Bezcenne te arcydzieła zostały wywiezione z Antwerpii w gubie noc i zakopane w miejscu wiadomem zaledwo kilku osobom. Skarby te będą tutaj leżeć, dopóki stołce pokoju nie wejdzie nad rozszarpaną ziemię.

## JASTRZĄB.

Wychynawszy z chmur szarych, niewidzialny oku,  
Zwolnić lotu i w dziwnie złośliwej radości  
Bombę rzucił na miasto z niebios wysokości,  
Napół w pierzastym, czarnym ukryty obłoku.

Rozległ się huk, błysk, płomień! Żalony widoku!  
Czem zgrzeszyły te dzieci, robotnicy prości,  
Czemuż trupami kobiet śmierć gościnniej maści,  
Kogoż szuka twa bomba tu, w ulicznym tłoku!

Trzasnęła salwa, druga! Zmykasz nędznie, tchórzul!  
Tak tylko złodziej-jastrząb w lotrowskim przemyśle,  
Napada na pisklęta na cichem podwórzu  
I ucieka, nim strzelec kulę za nim wyśle.

Poczekaj, niewiniątek morderco, zły lotrze!  
Sprawiedliwy grom boży w twym gnieździe cę  
(potrze!

Tersytes.

## Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Czwartek, 11 lutego. Rz. kat. Dziś: Lucjana. Jutro: Eulalii P. M. — Gr. kat. Dziś: 29. Innatia Mucz. Jutro: 30. Trech Świat. — Słowiański. Dziś: Świętochna. Jutro: Radzyna św. — Wschód słońca o g. 7 m. 43 rano, zachód o godz. 5 m. 34 popołudniu (czas ratuszowy). Długość dnia 9 godzin 51 minut.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

W czwartek „Złodziej“, komedia w 3 aktach H. Bernsteina (z francuskiego) i część muzyczno-wokalna.

— **Referaty w sprawie Galicji.** W Piotrogradzie, w „T-wie Zachodnio-rosyjskim“, były komisarz do spraw włościańskich w Królestwie Polskiem p. J. Kornilowicz wygłosił referat p. t. „Kwestja włościańska w Galicji“, w której, jak pisze „Now. Wr.“, porównywał troskliwość rządu rosyjskiego o dobro włościan polskich z zupełnym zubożeniem ekonomicznym włościan galicyjskich, datującym się zwłaszcza od chwili przekazania sprawy urzędzenia włościan sejmowi galicyjskiemu. W Galicji — mówił p. Kornilowicz, bezrolni stanowią 70 proc. włościan, zaś uważany jest za zamożnego włościanina, posiadający od dwóch do pięciu morgów roli. W dyskusji znany p. D. Wergun podniósł kwestję konfiskaty dóbr tych obywateli galicyjskich, co do których „dowiedziono, iż depuszczali się czynów wrogich względem wojska rosyjskiego, lub podejrzanych o to“. P. S. D. Szczegłowitow zwrócił uwagę, że w Galicji może być mowa tylko o sekwestrze majątków, lecz nie o konfiskacie. O tem, że kwestja powyższa jest sporną — mówił p. M. Szypow.

— **Bi-Ba-Bo.** Nie występuje ta trupa w całości. Z Kijowa dochodzą nas wieści tylko o najwybitniejszej sile i głównej atrakcji tej trupy, Borowskiej. Józefa Borowska, po pięciomiesięcznym przymusowym pobycie w Austrii, gdzie była więziona w Budapeszcie, przybyła w tych dniach do Kijowa i wystąpi we własnym wieczorze p. t. „Humor w pieśni i słowie“. Wracając z Austrii na Bukareszt, Borowska zatrzymała się dni kilka w Odesie, gdzie brała udział w wieczorze „Odesa—Polsce“, na którym odśpiewała z ogromnym powodzeniem, w stylowym kostjumie z r. 1815, kilka ówczesnych piosenek z cyklu swoich produkcji: „Stara Warszawa“.

We Lwowie oglądaliśmy Borowską po raz ostatni w zeszłym roku w Colosseum. Z innych jej towarzyszy Czesław Kaden i Wacław Kaliciński poszli do wojska, a co się z resztą trupy „Bi-Ba-Bo“ stało, nie wiemy. Jeśli kiedyś Kaden i Wacław Kaliciński powrócą szczęśliwie z wojenki — to dopiero będą mieli niewyczerpany zapas piosenek!

— **Prawo własności nieruchomości w Galicji.** Notatkę dziennikarską pod powyższym tytułem w numerze wczorajszym podaliśmy w tłumaczeniu z „Priskarpackiej Rusi“, czego w pośpiechu nie zaznaczono w tekście.

— **Przybysze cywilni.** „Lw. Woj. Słowo“ zauważa, że w ostatnich tygodniach we Lwowie daje się zauważyć wzrastający stale i nieustannie napływ przyjezdnych z Rosji różnych osób cywilnych, przeważnie żydów. Władze powinny osobistości takie aresztować i odsyłać natychmiast do Rosji.

— **Zbieżdy galicyjscy.** Do pism warszawskich donoszą, że według urzędowej „Gazety Lwowskiej“ w Czechach przebywa obecnie 450.000 wychodźców galicyjskich, z czego 120.000 żyje ze wsparcia państwowego, wynoszącego 70 halerzy dziennie na osobę.

# **Szczepienia ochronne.** W obawie zarażenia się chorobami epidemicznymi, mnóstwo osób w Warsza-

wie stosuje szczepienie ochronne ospy i cholery. Szczepieniu poddaje się codziennie kilkanaście osób.

# **Słuszne zarządzenie.** General-gubernator warszawski wysłał jednego z urzędników do miejscowości na prawym brzegu Wisły w celu zbadania stanu rzeczy i potrzeb ludności. Szczególnie zlecił rozciągnięcie baczenia na mogiły i kurhany i zabezpieczenie grobów ze względów sanitarnych.

⊙ **Epidemje w Austrii.** Z Berna telegrafują, że rozszerzanie się ospy przybiera w Wiedniu charakter zatrważający. Epidemja ogarnia także inne okolice.

⊙ **Awiatorka.** Znana sportsmanka rosyjska Samsonowa, po złożeniu niedawno wymaganego od lotników egzaminu, wstąpiła do jednego z oddziałów lotniczych armii czynnej.

⊙ **Przygotowania do spotkania z zeppelinami.** „Giornale d' Italia“ otrzymuje wiadomość z Londynu, że tam czynią się wielkie przygotowania do spotkania z zeppelinami. Rezultaty, jakie osiągnięto w tym kierunku przy pomocy angielskich i francuskich balonów sterowniczych, okazały się niedostatecznymi. Obecnie, nad Londynem unoszą się stale balony captifs (na uwięzi), spełniając służbę czuwających posterunków. Na balonach tych umieszczono małe arnaty, które mogą na daleką odległość wyrzucić pociski. Anglicy mają nadzieję, że obronią się od zeppelinów nawet w takim razie, jeżeliby te statki napowietrzne latały tak wysoko, że dla ognia artyleryjskiego okazałyby się z ładu nie do osiągnięcia. Ze Sztokholmu zaś donoszą, że wojenny gubernator Paryża wydał nowe zarządzenia na wypadek, gdyby stolicy Francji zagrażał nowy napad zeppelinów. W razie dostrzeżonego napadu mianowicie, tak w dzień jak i w nocy, na wszystkich wieżach ma się dzwonić na alarm i dawać sygnał na trąbach. Na odgłos takiego sygnału wszyscy mieszkańcy obowiązani są pochować się w domach. Jeżeliby się to stało w porze, kiedy dzieci będą w szkole, to nie należy ich wypuszczać ze szkoły dopóty, dopóki nie minie niebezpieczeństwo bombardowania z powietrza. Mimo tych zarządzeń, wśród ludności paryskiej nie widać żadnej trwogi.

⊙ **Zarządzenia cenzuralne w Niemczech.** Z rozporządzenia sztabu głównego cenzura niemiecka zakazała drukowania i rozpowszechniania wszelkich wiadomości, pochodzących ze źródeł mocarstw sprzymierzonych, oraz dotyczących akcji wojennej lub stosunków wewnętrznych tychże mocarstw.

Z drugiej jednak strony, staje się coraz widoczniejszym, że prawda, choćby niekorzystna, dotycząca wypadków z placu boju z Austrii lub stosunków tamtejszych coraz częściej bywa dozwolana przez cenzurę pruską w pismach niemieckich.

HENRYK HEINE \*).

## O POLSCE.

(Wyjtki).

Przed kilku miesiącami miałem sposobność przejechać w szerz i wzdłuż część Polski pod zaborem pruskim; w prowincję Polski rosyjską zapuściłem się niedaleko, austriackiej nie zwiedziłem wcale.

Ludzi poznałem mnóstwo z pod wszystkich polskich zaborów. Należeli oni wprawdzie wyłącznie do szlachty — i to najwyższej. Mimo tego jednak, że osoba moja obracała się przeważnie w wysokich sferach i zamkach panów polskich najlepszego towarzystwa — duchem zbliżałem się nieraz i do niskich chat włościańskich.

Oto stanowisko z którego oceniać należy sąd mój o Polsce. O powierzchowności kraju nie wiele pięknego mam do powiedzenia. Niema tu nigdzie malowniczych skał, ani romantycznych wodospadów... gajków słowiczych itp. Widzimy tu przeważnie daleko ciągnące się płaszczyny pól uprawnych, urodzajnych i stare, posępne lasy sosnowe. Fabryk i wszelkiego przemysłu ani śladu prawie. Polska żyje wyłącznie z rolnictwa i hodowli bydła.

Wszystkie polskie robia wrażenie najsmutniejsze. Z gliny lepią niskie stajnie, kryte rókiciną lub cienkimi łatanami, stanowią mieszkanie polskiego chłopca. Tu mieści się on z rodziną i bydłem, a ciesząc się własnym istnieniem mmyśli raczej o wszystkich innym, niż o wydmuchanych ptysiach estetyki. Mimo to nie da się zaprzeczyć, że chłop polski zdradza często więcej rozumu i uczucia od chłopca niemieckiego w ogólności.

Nie rzadko zdarzyło mi się też spotkać u Polaków z niższych sfer, ów oryginalny dowcip (nie humor, wynikający z pogody umysłu), tylko ten, co przy każdej sposobności w najwspanialszej grze kolorów wybucha, a także ów rys marząco-sentymentalny, ów ossyjanowsko-świąteczny rozblask uczucia, którego nagłość w chwili namiętnego uniesienia zjawia się tak mimowolnie, jak rumieniec zalewa nam oblicze.

Chłop polski nosi dotąd jeszcze swój strój narodowy; kamizelkę bez rękawów, sięgającą do pól u-

da, na niej barwnie wyszywana kapotę. Kolor jej najczęściej zielony lub błękitny. Kapota jest prymitywnym wzorem wspaniałego polskiego stroju. Głową okrywa mały okrągły kapeluszek o kształcie ściętego stożka, biało oblamowany a zdobny nad czołem w pawie pióra i pęk barwnych wstążek.

W tym stroju można widzieć polskiego chłopca, jak co niedzieli idzie do miasta, aby tam sumiennie spełnić trzy zwykłe zadania: ogolić się, wysłuchać mszy świętej i w kościele — się upić. Wprawionego w błogi stan po spełnieniu tej trzeciej czynności, widuje się go, jak bez zmysłów leży w rowie przydrożnym, a nad nim garstka przyjaciół w smutnej zadumie, zdaje się rozpamiętywać nad faktem, że też człowiek tak mało znieść może na świecie! Bo czemuż jest człowiek, jeśli go już trzecia miarka o ziemię powala?

Co prawda, to w picciu dosięgli Polacy nadludzkiej doskonałości. Chłopi zbudowani są silnie i krzepko, jest też w ich postawie sporo żołnierskiej tężyzny. Włosy, najczęściej jasne, noszą spuszczone na ramiona. Prawdopodobnie z tego powodu panuje tu choroba włosów, zwana „Plica polonica“ (koftun). Bardzo przyjemna choróbka, której zdaje się nie unikniemy, jeśli moda noszenia długich włosów przeniesie się na niemieckie błonia.

Uniżoność polskiego chłopca względem swego dziedzica jest wprost oburzająca. Pochyla głowę aż do kolan „Wielmożnego Pana“ i wymawia używany frazes: „Całuję stopy“.

Kto chce zobaczyć uosobienie poddaństwa, niech spojrzy na polskiego chłopca przed dziedzicem; brakuje mu tylko psiego ogona, którym by mógł machać.

Na taki widok mimowoli przychodzi mi na myśl słowa: Stworzył Bóg człowieka na obraz i podobieństwo swoje! I żal mnie przejmują głęboki, na widok człowieka uniżającego się w ten sposób przed równym sobie. Tylko przed królem pochylać się tak godzi; z wyjątkiem bowiem tej ostatniej zasady, wyznaję w zupełności północno-amerykański katechizm.

Nie zaprzeczam, że wolę drzewa leśne od drzew genealogicznych, że prawo człowieka cenię wyżej od prawa kanonicznego, a przykazania rozsądku znaczą u mnie więcej niż abstrakcja krótkowidzących historyków. Skoro mnie jednak zapytacie: czy chłop polski jest istotnie nieszczęśliwy, i czy położenie jego polepszy się, gdy z uciśnionego poddaństwa wyjdzie wolnym właścicielem? — to skłamałbym, gdybym na to pytanie odpowiedział twierdząco.

Jeżeli się weźmie względne pojęcie szczęśliwości i zapamięta, że przyzwyczajenie od młodości do całodziennej pracy i wyrzeczenie się wygod, o których pojęcia się nie ma, żadnym nieszczęściem nie jest, to trzeba przyznać, że chłop polski w właściwym znaczeniu tego wyrazu nieszczęśliwym nie jest. Tem mniej, że nie posiadając niczego, żyje bez troski, który to stan bywa często jako najwyższe szczęście uważany.

I bez ironji powiadam, że gdyby w tej chwili usamowolniono polskiego chłopca i samoistnego posiadacza w nim uznano, znalazłby się on w najbezdniejszej sytuacji pod słońcem i z pewnością wielu z nich popadłoby przez to w istotną nędzę. Przy braku trosk wszelakich, który to stan przeszedł u niego w drugą naturę, zawiadował by chłop niedbale swoją posiadłością, a w razie klęski byłby zgubiony bez ratunku.

Obecnie w razie nieurodzaju musi właściciel wsi zaopatrzyć pustą stodołę chłopca własnym ziarnem. Byłoby zresztą osobistą szkodą pana, gdyby chłop z głodu zginął, albo obsiadł nie mógł. Z tej samej racji poratuje go zatem albo krową w razie, gdy chłopu które z jego dobytku padnie. Daje mu drzewo na opał, posyła mu lekarza, leki, jeżeli on, lub kto z jego rodziny zachoruje; słowem, dziedzic jest nieustannym opiekunem chłopca. A że ta opieka w najczęstszych wypadkach niesiona bywa sumiennie i serdecznie, o tem obojętnie miałem sposobność przekonania się. Wogóle zauważyłem, że szlachta obchodzi się z poddanymi łagodnie i dobrotliwie; dawnej srogości trudno już dopatrzeć.

Wielu obywateli pragnie zniesienia pańszczyzny; największy człowiek jakiego Polska wydała i którego pamięć we wszystkich sercach żyje jeszcze, Tadeusz Kościuszko był żarliwym propagatorem wyzwolenia chłopów, a zasady uwielbionego przez naród ducha przenikają niepostrzeżenie wszystkie umysły.

Oprócz tego wpływ Francji, który zawsze łatwiej przedostawał się do Polski niż gdzieindziej, ma tu nieobliczoną doniosłość w sprawie chłopskiej. Widzę to zresztą sam, że nie stoi ona tak bardzo źle, i że powolne usamodzielnienie włościan bezwarunkowo jest spodziewane.

Także rząd pruski zdaje się skłaniać do zarządzeń, które by to z czasem ułatwić mogły.

Obyż te powolne, dobrotliwe dążenia spełniły się istotnie! Powolność ta pewniejsza i użyteczniejsza od burzliwej nagłości. Jakkolwiek i nagłość miała swe zalety, mimo iż tak wielu przeciw niej powstaje.

(C. d. n.).

Przekład W. M.

\*) Pisane w jesieni 1822 r.